

TYGODNIK REGIONALNY

ISSN 1231-7810

34334X

BOLESŁAW

BUKOWNO

JERZMANOWICE

KLUCZE

OLKUSZ

PILICA

PRZEGINIA

SKAŁA

SŁAWKÓW

SUŁOZOWA

TRZECIAŹ

WOLBROM

ŻARNOWIEC

PROGRAM TV

Pilica OLKUSKI PRZEGLĄD

26 lutego 1998 roku

nr 8/147

cena: 1 zł

Ukazuje się od 1991 roku

ŻARNOWIEC

Serio o reformie

2

Być kapelanem

6

Monety z kasztoru Augustianów

7



Granica w Dolinie Kluczwody

BIAŁY KOŚCIÓŁ

Na straży Imperium

W dolinie Kluczwody, administracyjnie ten teren należy do wsi Biały Kościół, w miejscu gdzie przez sto lat od 1815 do 1914 przebiegała granica między cesarstwem austro-węgierskim a imperium rosyjskim.../str. 3./

IMBRAMOWICE

Siedmioraczki

Urodziły się, prawdopodobnie po raz pierwszy na świecie, w ubiegłym tygodniu w gospodarstwie państwa Korczyńskich w Imbramowicach. Są zdrowe i w pełni rozwinięte./str. 7./

UWAGA KIOSKI I SKLEPY!

NASI PRZYJACIELE MOGĄ PYTAĆ
O NAJNOWSZY NUMER PRZEGLĄDU OLKUSKIEGO!



CZY TY TEŻ JESTEŚ NASZYM PRZYJACIELEM?

PROSZA NA STR. 10 I 11

PILICA

Trup w murach

Na terenie zespołu pałacowego w Pilicy należącego do znanej amerykańskiej milionerki polskiego pochodzenia Barbary Piaseckiej-Johnson dokonano w ubiegły poniedziałek makabrycznego odkrycia. Po osunięciu się fragmentu murów fortyfikacji obronnych pochodzących z połowy XVII wieku, znaleziono ludzki szkielet. Przypuszcza się że pochodzi on z czasów II wojny światowej. Według informacji uzyskanych w olkuskiej KRP, szczątki zostały przekazane do katowickiego Zakładu Medycyny Sądowej w celu zbadania wieku znaleziska.

Zgodnie ze wstępnymi ustaleniami funkcjonariuszy olkuskiej Komendy Rejonowej Policji szczątki odnalezione w wyniku osunięcia się fragmentu murów obronnych pochodzą z czasów II wojny światowej. Zapewne nie będzie możliwe ustalenie kim był człowiek którego szkielet odnaleziono. Podczas okupacji, od 1942 do 1944 roku w pileckim zamku stacjonował pluton żandarmerii zmotoryzowanej Möt-Zug pod dowództwem lejtnanta von Kreske. Oddział był wyszkolony do walki z partyzantką i radzieckimi skoczками spadochronowym. Pod koniec wojny został wzmocniony przez oddział „własowców” złożony z mieszkańców Azerbejdżanu. W podziemiach zamku mieściło się więzienie. Sale pałacowe zamieniono w miejsca przesłuchań podczas których często stosowano tortury. Egzekucje odbywały się pod murami zamku. Przypuszcza się że zginęło tu kilkaset osób. Cześć zabitych, Niemcy grzebali w pałacowym parku w pobliżu murów. W grudniu 1942 rozstrzelano tu grupę 80 Polaków, miesiąc później 70 Żydów. Dla upamiętnienia tych wydarzeń, w październiku 1963 roku przy północnej ścianie murów zamkowych która pełniła rolę „ściany śmierci” wmurowano tablicę z napisem „Miejsce masowych egzekucji mieszkańców Pilicy i okolicznych wsi zamordowanych przez hitlerowców w latach 1939-44. Cześć ich pamięci.” Także po wojnie pałacowy park pełnił rolę cmentarza. Podczas wyzwolenia, w walkach z Niemcami zginęło 82 Rosjan, zostali oni pochowani 18 marca 1945 roku w sześciu zbiorowych mogiłach położonych 300 metrów od frontonu pałacu. Jednak ich zwłoki ekshumowano i przewieziono na cmentarz w Olkuszu w styczniu 1948 roku. Odbywało się to w trudnych warunkach, przy silnych mrozach, być może nie wykopano wszystkich szczątków.

Mury wokół pileckiego zamku zaczęto budować w 1620 roku. Autorem projektu fortyfikacji był Włoch Andrea dell' Aqua, twórca obwarowań Zamonia. Później budowę fortyfikacji kontynuował Stanisław Warszycki. Kamienny mur otaczający zamek dochodził do 16 metrów wysokości. W następnych stuleciach mury zyskały lico z cegły i neogotyckie wieżyczki. Wewnątrz murów znajdują się duże pomieszczenia. Wejścia do nich zostały częściowo zamurowane i zapewne kryją niejedną tajemnicę.

syp

ZOSTATNIEJ CHWILI!

Według informacji uzyskanych w olkuskiej Komendzie Rejonowej Policji, odnalezione szczątki były zakopane były na głębokości ok. 1,3 metra w pobliżu murów obronnych i ukazały się po osunięciu się kilkunastometrowego odcinka muru. Oględzin dokonał funkcjonariusz olkuskiej KRP nadkomisarz Henryk Grabowski, specjalista technik kryminalistycznych. Odnalezione kości znajdowały się w położeniu poziomym. Pochowany tam człowiek był dość wysoki, prawdopodobnie mężczyzna. Na czaszce nie było żadnych uszkodzeń, przy szczątkach nie znaleziono nic co pozwoliło by datować znalezisko. Zwłoki musiały znajdować się w ziemi dosyć długo ponieważ przez kości miednicy poprzerastały korzenie drzew. Makabrycznego odkrycia dokonał administrator pałacu Bogusław Jabcoń.

syp

O REFORMIE ADMINISTRACJI NAJZUPEŁNIEJSERIO



Zewsząd w ostatnich dniach rozlegają się głosy w dyskusji o reformie administracji państwa. I niestety, ich cechą charakterystyczną jest spory zasób bzdur i półprawd wypowiedzianych przez, wydawałoby się, kompetentne osoby. Zamieszanie potęgują jeszcze konieczne zmiany w obsadzie urzędów, do tego dochodzą sprzeczne publikacje oraz historyczno - paranoiczne zachowania różnych grup nacisku w zagrożonych likwidacją województwach. Wszystko to rodzi dezorientację w społeczeństwie i na pewno nie służy reformie.

Spróbujmy pobieżnie uporządkować tę wiedzę, opierając się na treści dyskusji, jaka odbyła się 14 lutego w Krakowie z udziałem wicepremiera Tomaszewskiego, ministrów i posłów zaangażowanych w prace nad przebudową administracji państwowej.

Nie będę pisał o liczbie województw, o ich granicach, o miejscu powiatu olkuskiego, gdyż te sprawy wydają się przesądzone i wszelkie decyzje zapadną na mocy prawa ustanowionego przez parlament.

Istota proponowanych reform

Zacznijmy od czterech fundamentalnych przesłanek tworzących ideę proponowanych reform.

1. Zmiana podziału terytorialnego państwa.

Ma ona na celu racjonalizację tego podziału oraz decentralizację władzy za wyjątkiem polityki zagranicznej, obronnej, monetarnej, czyli z absolutnym zachowaniem integralności państwa.

Jednym z zasadniczych kryteriów nowego podziału jest tradycja historyczna i kulturowa warunkująca odbudowanie poczucia tożsamości mieszkańców nowych województw i służąca budowaniu silniejszych więzi samorządowych.

2. Decentralizacja finansów państwa wynikająca z jednej z kardynalnych zasad katolickiej nauki społecznej - zasady pomocniczości.

Przegląd Olkuski

Wydawca:

Olkuska Agencja Rozwoju S.A., 32-300 Olkusz
ul. Piłsudskiego 16
tel/fax /0-35/ 641-20-50

Redaktor naczelny:

Krzysztof Miszczyk.

Sekretarz redakcji:

Olgerd Dziechciarz,

Stali współpracownicy:

Bolesław Huras,

Barbara Jurga,

Krzysztof Kocjan,

Janusz Mentlewicz,

Jerzy Roś.

Kierownik działu kulturalnego: Jacek Sypien

Kierownik działu reklamy:

Ewelina Patykiewicz

Fotoreporter:

Adam Sowula

Korekta:

Regina Burdziakowska - Maj.

Adres redakcji:

32-300 Olkusz, ul. Króla
Kazimierza Wielkiego
29, pok. 301
tel. (0-35) 643-13-56, w.12

Skład komputerowy - własny, druk - Drukarnia DELA Olkusz

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ich skracania i adiustacji.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Numer zamknięto: 26.02.1998

W praktyce oznacza to, iż nowe województwa mają wszelką inicjatywę i wolność działania gospodarczego, zaś państwo w ramach swoich kompetencji ma służyć pomocą w sytuacjach tego wymagających.

3. Zastąpienie zasady branżowej zasadą terytorialności.

Oznacza to, że przestaje istnieć kilkanaście administracji specjalnych działających na różnych obszarach (np. w Olkuszu zasięg działania rejonowej administracji państwowej nie pokrywa się z obszarem komendy rejonowej policji,



Na straży Imperium

W dolinie Kluczwody, administracyjnie ten teren należy do wsi Biały Kościół, w miejscu, gdzie przez sto lat od 1815 do 1914 przebiegała granica między cesarstwem austro-węgierskim a imperium rosyjskim, prywatny właściciel tego gruntu ustawił słupy graniczne pomalowane na barwy obu tych, nieistniejących już krajów, z czarnymi dwugłowymi orłami na tablicach herbowych i stosowną tablicą informacyjną wraz z mapką ilustrującą dokładny przebieg granicy na tym odcinku.



Czyżby kontrola graniczna?

Osobiście mam co do tego mieszane uczucia, z jednej strony wiele w tym przesady, z której już prawie sto lat temu nabijał się Tadeusz Boy-Żeleński:

„Tu, pod tą gruszką
drzemał Kościuszko,
a pod tą drugą
Kołłataj Hugo
załatwiał mały interes”.

Z drugiej wypada pochwalić dbałość o tradycję historyczną, jaka by ona nie była, oraz chęć indywidualnego wyróżnienia siebie i otoczenia swojego domu, a na pewno te słupy są lepsze niż gipsowe krasnoludki dominujące jako elementy dekoracyjne w naszych ogródkach.

Jerzy Roś

RADA MIEJSKA W OLSZU INFORMUJE:

Sesja Rady Miejskiej w Olszu odbędzie się w dniu 26 lutego 1998 roku (czwartek) o godzinie 10.00 w sali narad Urzędu Miasta i Gminy w Olszu - Rynek 1.

Tematem sesji będzie m. in.:

1. Projekty uchwał regulujące sprawy geodezyjne.
2. Projekt uchwały w sprawie nadania regulaminu organizacyjnego Straży Miejskiej w Olszu.

NA ZAKUPY

Podobno zmienia się klimat. Niestety, uczeni nie są zgodni, co do tego czy w najbliższym czasie nastąpi ochłodzenie czy ocieplenie. Skutkiem tych wątpliwości jest to, że pogoda, nie chcąc nikogo rozczarować, jest zgodna z oczekiwaniami raz jednych raz drugich uczonych. Najmniej zadowoleni jesteśmy my, mieszkańcy strefy klimatu umiarkowanego, można jednak z tej sytuacji wyciągnąć pewne korzyści.

W tym sezonie zima zaczęła się w październiku i po kilku dniach dała za wygraną. Zrozpaczeni brakiem śniegu sprzedawcy nart już w połowie grudnia obniżyli ceny. Na giełdach narciarskich nawet o 60%. Kogo skusiły niższe ceny, ten skorzystał, gdyż niepotrzebna okazała się wyprawa na lodowiec, aby oddać się białemu szaleństwu. Śnieg dopisał i ferie zimowe okazały się doprawdy udane. Nie wiem tylko, czy ta chwilowa poprawa pogody poprawiła humor znajomemu sprzedawcy odśnieżarek wirnikowych.

Właściciele sklepów z ubraniami też mogą się poczuć zagubieni. Jedni cieszyli się, że odzież zimową wyprzedali do Zaduszek, a wówczas przecież wizyta na cmentarzu jest także okazją do zaprezentowania nowych futer, kapeluszy, żon... i zapomina się, niestety, o istocie tego niezwykłego święta. Inni zapewniali dopiero swe sklepy kurtkami, płaszczami, czapkami i zostaliby z tym towarem do przyszłego sezonu, gdyby nie „wielkie obniżki” i „posezonowe wyprzedaże”.

Nie wszyscy kupcy potrafią korzystać z tego dobrodziejstwa. Odważni ryzykują, obniżając znacznie ceny, aby wyprzedać nagromadzony towar. Ale ryzykuje także klient, kupując w słoneczny i ciepły dzień zimową płaszcz lub buty. Płaci mniej, ale ewentualnej reklamacji, gdy po roku dostrzeże wadę, nikt mu nie uzna. Do tego w następnym sezonie rzecz okaże się niemożliwa i w ten sposób niepotrzebnie wydaliśmy pieniądze. Kupcy odzyskali część pieniędzy, kupujący mają nowe - posezonowe ubrania i rozterkę w duszy.

W Olszu zimowe wyprzedaże rozpoczęły się już na początku lutego, choć pewien firmowy sklep ceny na zimowe kurtki obniżył na długo przed Świętami Bożego Narodzenia, co jest raczej niezwykłe. Sklepy na ulicy Krakowskiej, Kazimierza Wielkiego oraz w Rynku oferują zimową odzież tańszą o kilkadziesiąt złotych, a sztuczne futra - o niemal sto złotych. Niektóre informują o obniżce o określoną kwotę, np. o 60 zł. Kilka sklepów już zakończyło wyprzedaż (przynajmniej zniknęły z ich szyb wywieszki). Jeden ze sklepów obuwniczych od kilku już lat przecenia swój towar o 30 do 60 %. Jest tam w czym wybrać, bo oferta jest szeroka i dotyczy obuwni tak dla dorosłych, jak i dla dzieci. Nowa firma handlująca butami również próbuje zdobyć klientów, kusząc bonifikatami, ale po kilkakrotnych moich tam wizytach pozbyłam się złudzeń i na myśl, że mam tam znowu iść, bolą mnie nogi.

Jest też kilku właścicieli sklepów, którzy nic nie zrozumieli. Szumnie afiszują swoją ofertę, obniżając jednak cenę o kilka złotych lub aż o... 10%, co w przecenie z np. 230 na 217 zł jest raczej mało przekonujące. Pewnie się dziwią, jak to się dzieje, że rosną obroty konkurencji, a im nie. Prawa rynku są nieubłagane i prędzej czy później pokonają najodporniejszych.

BL

KLUCZE

Świetlica

Panie z tutejszego Koła Gospodyń Wiejskich dokonały niedawno uroczystego otwarcia własnej świetlicy, która znajduje się w piwnicy tutejszego magistratu.

Pomieszczenie dla około 40 osób przygotowała gmina, a panie zadbały o wystrój. Przewodnicząca koła, Krystyna Trepka powiedziała nam, że będzie tu wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego oraz pracownia robótek ręcznych. Lokal będzie także udostępniany innym organizacjom społecznym.

/bh/

PILICA

Bliżej Unii Europejskiej?

Od 1 stycznia w tutejszej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej obowiązuje norma „86002”, dotycząca jakości mleka w skupie. Dawniej w jednym mililitrze surowego mleka mogło się znajdować 200 tysięcy drobnoustrojów, obecnie tylko 100 tysięcy. Norma zobowiązuje dostawców mleka do posiadania atestów weterynaryjnych oraz schładzania mleka do temperatury przynajmniej 8 stopni, a spółdzielnię do badania komórek somatycznych.

W Pilicy już od 1996 roku realizowane są różnorakie działania z myślą o sprostaniu wspomnianym wymogom. Sprzedano około 1500 chłodziń dla drobnych dostawców mleka, a od lipca ubie-

głego roku chłodziń o pojemności 300 - 500 litrów montowane są w gospodarstwach większych dostawców. Na opłacenie tych inwestycji spółdzielnia udziela kredytów spłacanych mlekiem. Zakupiono także trzy samochody przystosowane do odbioru i transportu schłodzonego mleka.

Prezes OSM, Stanisław Gardela powiedział nam, że już od dłuższego czasu przybywa „dużych” dostawców, którzy inwestują w nowoczesne chłodziń i udoinie, natomiast w samej spółdzielni ciągle coś się modernizuje, a przede wszystkim uruchamia nowe urządzenia chłodnicze, tak dla surowca, jak i dla produktów finalnych. Zdaniem prezesa, to co jest „nie-dobre” w surowym mleku, ginie w procesie technologicznym, zwłaszcza w czasie pasteryzacji. Dlategoż jakość tego, co opuszcza mleczarnię, jest coraz lepsza i ceniona przez około 600 odbiorców. Mleczarnia w Pilicy znajduje się na 26. miejscu w Polsce.

/bh/

Lekcje regionalne

Szkoła Podstawowa w Pilicy wprowadziła godny naśladowania zwyczaj. Są to tak zwane „lekcje regionalne”, realizowane w ramach tradycyjnych lekcji historii. Polegają one na szczegółowym poznawaniu najciekawszej historii Pilicy i jej okolic.

Obok wspomnianej już klasycznej historii, znajdują się w programie elementy patriotycznej przeszłości oraz lokalnej tradycji ludowej. Proces dydaktyczny odbywa się zarówno w klasie, jak i w trakcie pieszych lub autokarowych wycieczek docierających

nawet do Bydlina i Krzywopłot.

Maria Lepiarczyk, ucząca historii powiedziała nam, że lekcje regionalne pozwalają, bez dodatkowych pieniędzy, których i w tej szkole brakuje, poznawać wielką historię skromnej Pilicy.

/bh/

Służki

„Kościoł i ludzkość liczą na wspólną myśl poświecenie Waszych wolnych serc, nadspodziewanie zdolnych do miłości w tym świecie, który już zatracił ducha altruizmu, do miłości ofiarnej i bezinteresownej /.../”

Między innymi tymi właśnie słowami obdarowane zostały w 1979 roku przez Jana Pawła II bezhabitowe siostry - Służki Najświętszej Marii Panny Niepokalanej, które od 1966 roku mają swój dom także w Pilicy, przy dekanalnym kościele pw. Św. Jana Chrzciciela. Jest to jedyny taki dom w diecezji sosnowieckiej.

W pileckim domu są tylko trzy siostry. Bez habitów, skromnie ubrane, są jakby wmieszane w kolorowy tłum z tajemnicą konsekracji zakonnej w sercach. Siostra Elżbieta była tu już w 1966 roku, obecnie pełni obowiązki kucharki i gospodyni, odwiedza chorych i samotnych. Siostra Joanna przyjechała do Pilicy cztery lata temu. Jest katechetką w szkole podstawowej, studiuje w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Siostra Danuta dopiero od dwóch lat służy temu środowisku. Jest katechetką w Sławniowie i gra na organach w swojej parafii.

/bh/



JANGROT

Żarna z Jangrota

Na terenie wsi Jangrot znaleziono ostatnio dość interesujący zabytek archeologiczny - żarna, prawdopodobnie z młodszej epoki kamienia, czyli mające około 5000 lat. Jest to kamienna niecka o wymiarach ok. 25 x 30 cm, wykonana z czerwonożarnej skały, chyba z porfiru. Niestety, w trakcie odkrywania zostały one rozbite, a kamienny rozcieracz, który ponoć także znaleziono, gdzieś zaginął. Obecnie znajdują się one w posiadaniu jednego z mieszkańców Michałówki, chociaż dzięki Wojciechowi Kowalskiemu z Olkusza, zostały one sfotografowane, opisane i zarejestrowane, a o ich odkryciu powiadomiono wojewódzkich konserwatorów zabytków w Krakowie i Katowicach. Być może na miejscu ich odkrycia zostaną przeprowadzone badania wykopaliskowe, gdyż teren wsi Michałówka, Jangrot i Sułoszowa i dalej na zachód w kierunku Olkusza był do tej pory właściwie „białą plamą”, jeśli chodzi o osadnictwo neolityczne, które było w tym okresie bardzo intensywne w dolinach Prądnika i Dłubni.

Jerzy Roś, Dariusz Rozmus

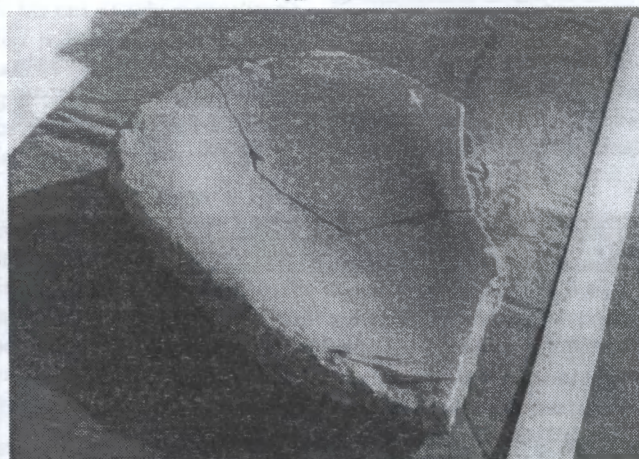
PS. Dziękujemy Wojciechowi Kowalskiemu za zainteresowanie się i otoczenie opieką tego zabytku. Jednocześnie apelujemy do innych przypadkowych znalazców o zgłaszanie tego typu znalezisk, które mogą powiększyć stan wiedzy o historii naszego regionu.

Do mieszkańców: Bukowna, Bolestawia, Jaroszwca, Jerzmanowic, Klucz, Olkusza, Pilicy, Przegini, Skały, Sułoszowej, Trzyciąża, Wolbromia, Żarnowca i wszystkich okolicznych miejscowości

Redakcja „Przeglądu Olkuskiego” poszukuje aktywnych współpracowników mających ciekawe pomysły.

Pragniemy zaproponować Wam współpracę z regionalnym tygodnikiem „Przegląd Olkuski”. Za Waszym pośrednictwem - Wasza miejscowość może znaleźć stałe miejsce na łamach nowego „Przeglądu Olkuskiego”.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do redakcji.



Odkryty zabytek

OLKUSZ

Byli więźniowie

11 stycznia w olkuskim MOK-u odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła miejskiego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, Hitlewskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. W czasie spotkania oceniono działalność koła, do której należy także odwiedzenie chorych oraz - niestety - uczestnictwo w pogrzebach. Omawiano problemy odszkodowań, poświęcenie pamiątkowych tablic oraz udział w „marszu śmierci”: Pszczyna - Jastrzębie - Rybnik. Ubolewano, że związek od lat bezskutecznie walczy o należne odszkodowania i pocieszano się perspektywą obiecujących decyzji w tym zakresie, łącznie ze zmianą dotychczasowego prawa niemieckiego, które aktualnie wyklucza Polaków z grona uprawnionych do ubiegania się o odszkodowanie dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Mają też być odszkodowania za zrabowane w obozach mienie. Na spotkaniu wyrażono wdzięczność dla założycielki koła - Leokadii Kocjan. Powołano też nowy zarząd. Nowym przewodniczącym został Edward Dydawicz, sekretarzem Stefania Wernik, a honorowym członkiem Marian Szota.

(bh)

Droższa kablówka

Gdy 1 listopada ub. roku telewizję kablową na os. Młodych przejął nowy właściciel (Polska Telewizja Kablowa), cena za miesięczny abonament wzrosła z 10 zł do 17. PTK zaznaczała wówczas, że w 1998 r. cena nie ulegnie już zmianie. Stało się jednak inaczej, bowiem PTK „z przykrością” poinformowała, że od 1 lutego za abonament odbiorcy będą musieli płacić 19, 39 zł. Zmiana ceny tłumaczona jest wyższym watem. Jednak do odbiorców pamiętających zapewnienia PTK z początków listopada, nie docierają żadne argumenty. Wielu zbulwersowanych podwyżką mieszkańców zapowiada rezygnację „z kabla”.

Aleksandra Kotacka

ŻARNOWIEC

Wizyta

W grudniu minęła 186. rocznica niecodziennego zdarzenia w dziejach Żarnowca. Z wizytą w tym wówczas jeszcze mieście przebywał amerykański poeta i dyplomata Joel Barlow. Przegląd Olkuski już kilka razy pisał o tej historii, warto jednak jeszcze raz do niej wrócić, bo kryje ona wiele zagadek, a te budzą zawsze największe zainteresowanie.

Późnym grudniowym wieczorem 1812 roku zasypanym traktem z Warszawy do Krakowa włókł się resztką sił żołnierz, który walczył pod Moskwą i nad Berezyną. Runął w śnieg koło Żarnowca, o dwie mile od rodzinnego domu w pobliskiej Tczycy.

W tym czasie przejeżdżały tędy sanie i na polecenie siedzącego w nich pana zabrały z drogi dającego jeszcze znaki życia Adama Jakuba Piwowarskiego. W ten sposób dzieje chłopskiego rodu spod Żarnowca skrzyżowały się w nieoczekiwany sposób z losami przybysza zza Oceanu, poety i filozofa, ambasadora rządu Stanów Zjednoczonych przy cesarzu Francuzów - Joela Barlowa. On to był bowiem pasażerem tych sań. Co jednak robił w tak mroźną noc w pobliżu Żarnowca?

Urodził się w 1754 roku w stanie Connecticut. W 1788 r. Wyjechał po raz pierwszy w życiu do Anglii i Francji, otrzymując obywatelstwo francuskie. Żywo interesował się Polską. Przyjaźnił się z Tadeuszem Kościuszką, który w liście do prezydenta Jeffersona gorąco namawiał tegoż do mianowania Barlowa posłem w Paryżu.

Po powrocie do Stanów nabył majątek i wiódł dostatnie życie. W między czasie prowadził korespondencję z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim.

Dopiero w 1811 r. Rząd amerykański przypomniał sobie, iż dysponuje dyplomata jakby stworzonym do zadań trudnych i specjalnych we Francji. A szło rzeczywiście o rzecz skomplikowaną, gdyż Napoleon zarekwirował 134 amerykańskie statki i tysiące ton towarów w portach francuskich i hiszpańskich. Wysłany do Paryża ambasador Barlow podejmował gigantyczne wysiłki, by dostać się do cesarza. Uzyskał tyle, że wyznaczono mu spotkanie, ale w ... Wilnie.

Gdy dotarł na Litwę, armia napoleońska rozbita wlokła się spod Moskwy na Zachód. Tu mimo kolejnych nalegań oświadczone mu, iż cesarz

„jest zbyt zajęty kampanią rosyjską, by kogokolwiek przyjmować”. Joel Barlow - odbywający owe peregrynacje wraz z synem, służącym oraz ogromną ilością dokumentacji dotyczącej skonfiskowanych okrętów, wyruszył w drogę powrotną. Zdecydował się na szlak południowy przez Warszawę, Kraków, Wiedeń i Monachium. Z Warszawy wyruszyli 18 grudnia. Mrozy były okrutne, wyczerpani ciągłymi podróżami organizm coraz gorzej znosił zimno. Zaczęła się wysoka gorączka i osłabienie. Postanowili zatrzymać się na stacji pocztowej w Żarnowcu, skąd blisko już było do Krakowa.

Uratowanego strzelca Piwowarskiego przewieziono z Żarnowca do Tczycy i już na wiosnę pociągnął on do Saksonii, walczył w bitwie narodów pod Lipskiem i z garstką współtowarzyszy skapitulował przed samym carem Aleksandrem I.

Ambasador dalekiego kraju konał wolno w nędznej izbie stacji pocztowej i pozostał w Żarnowcu na zawsze. Jak odnotowują akta parafialne, zmarł 26 grudnia 1812 roku, w samo południe. Żadna francuska gazeta nie zamieściła najmniejszej wzmianki o tej śmierci. Po wielu latach w hallu Departamentu Stanu w Waszyngtonie wyryto jego nazwisko między poległymi w służbie zagranicznej dyplomatów.

Świat do dziś pamięta Barlowa - poetę, zapomnianą, niestety, o Barlowie polityku, może dlatego że nie zginął na polu bitwy, a skończył tak tragicznie na zapalenie płuc w nieznanym nikomu Żarnowcu.

Wspomina o tej osobliwej śmierci znany pamiętnikarz połowy XIX w. Józef Żałuski, który pod rokiem 1812 odnotował to wydarzenie.

Wacław Józef Jaskłowski w książce „Żarnowiec i jego okolice” pisze, że Joel Barlow pochowany został na miejscowym cmentarzu, grobu jego niestety, mimo licznych poszukiwań nie zdołano odnaleźć.

Książd kanonik Jan Wiśniewski w

monografii „Miasto Żarnowiec w Olkuskiem i jego pamiątki” zaznacza, że w 1930 r. rząd USA wyasygnował 10 tys. dolarów na koszt budowy pomnika poety - dyplomaty Joela Barlowa nad jego grobem w Żarnowcu. Grobu jednak nie odnaleziono.

Zapytany o gościa sprzed prawie 200 lat proboszcz - kanonik Mieczysław Kowal pokazuje tkwiącą w ścianie kruchty tablicę: „Joel Barlow Plenipotens Minister A Statibus Unitis Americae Ad Imp. Gallorum Et Reg. Italiae Itinerando Hicce Oblit 26 Decembris 1812 Annes Natus 56”. Książd bezradnie rozkłada ręce na pytanie o grób. Mówi, że tyłu już o niego pytało Amerykanów i Polaków. Niczego nie udało się ustalić. Pewne jest, że zwłoki stąd nie były zabierane.

Praprawnuk Adama Jakuba Piwowarskiego, Julian pod koniec lat 60. naszego stulecia pisał do swego syna Stanisława, że ciała Barlowa nie zabrano z Żarnowca wskutek wielkich śniegów i nadciągających Kozaków. Jego dziad i ojciec dla upamiętnienia śmierci tego wielkiego człowieka ufundowali tablicę w kruchcie żarnowieckiego kościoła, w podzięce za ocalenie ich pradziada. Natomiast nagrobek z pięknego chełmińskiego marmuru wystawiono na koszt wdowy Ruth Barlow. Ów pradziadek opiekował się nagrobkiem i tablicą. Z upływem lat nagrobek uległ zniszczeniu, w końcu rozsypał się ze starości. Cmentarz przykościelny trzeba było obmurować, podwyżścić i uporządkować.

Pewne jest, że nagrobek Barlowa znajdował się w pobliżu głównego wejścia do kościoła. Amerykanin - co ważne - był pastorem ewangelicznym i zgodnie z istniejącymi przepisami kanonicznymi mógł być pochowany tylko blisko ogrodzenia. Na początku XX wieku rząd Stanów Zjednoczonych poszukiwał w Żarnowcu mogiły Joela Barlowa, aby szczątki tego wybitnego męża stanu przewieźć do jego zamorskiej ojczyzny. Bezskutecznie.

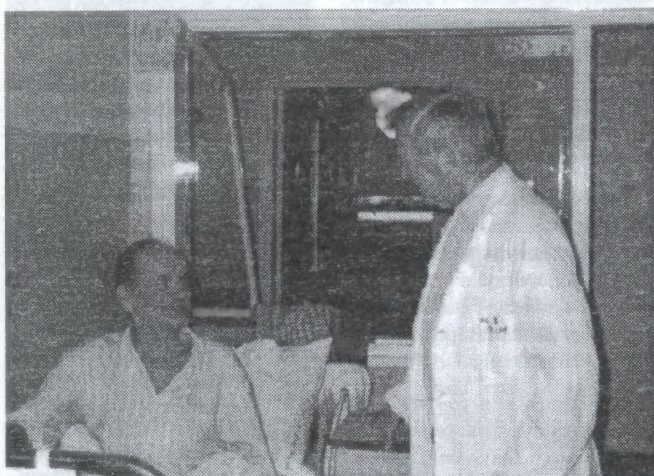
Zatarły się ślady po grobie, niszczała pamiątkowa tablica. Tak było do lat 90., kiedy to ponownie odżyła sprawa tragicznie zmarłego ambasadora. Odnowiono i uroczystie poświęcono tablicę w obecności konsula USA i fundatorów. Aktualna stała się sprawa poszukiwań grobu i budowy nagrobka. Czas pokaże, jak skuteczne będą to działania.

Józef Talik

Być kapelanem

Pracą z chorymi wymaga odpowiedzialności i cierpliwości. Ksiądz staje przed wyzwaniem - ludzie cierpiący zwykli swym cierpieniem obarczać cały świat, bardzo często samego Boga.

Ksiądz Edward Płatek niesie im duchową pomoc, dla wielu równie ważną jak ta, której udzielają lekarze.



19 października 1982 r. abp kielecki Stanisław Szymecki poświęcił w olkuskim szpitalu kaplicę św. Łukasza - patrona służby zdrowia. Ten skromny obiekt sakralny, w skład którego wchodzi mała, właściwa kaplica, zakrystia i duża sala, powstał za czasów ś. p. infulata z parafii św. Andrzeja Apostoła - ks. Lucjana Czachowskiego, staraniem zespołu pracowników szpitala, a szczególnie chirurga Mateusza Nowaka, Zofii Kuźniak oraz proboszcza z parafii M. M. Kolbego - ks. Stanisława Gajewskiego. Dyrekcja szpitala płaci za czynsz, ogrzewanie i oświetlenie, natomiast pozostałe wydatki są w gestii kapelana i wiernych.

Początkowo msze św. odprawiane były przez księży od św. Andrzeja, a później przez kapłanów z parafii św. M. M. Kolbe,

na czele z księdzem proboszczem S. Gajewskim. Od 1 sierpnia 1992 r. posługę duszpasterską w kaplicy i szpitalu przejmuje kapelan ks. Edward Płatek, mianowany na to stanowisko przez ordynariusza sosnowieckiego bpa Adama Śmigiełskiego.

Ksiądz, który 35-lecie święceń kapłańskich obchodził 13 sierpnia 1996 r., urodził się w Poraju. Świecką maturę i seminarium duchowne kończył w Częstochowie, a przed przejściem na rentę i objęciem funkcji olkuskiego kapelana był dziekanem przy kościele pw. N. S. Pana Jezusa w

Dąbrowie Górniczej - Strzemieszycach.

Ks. Edward jest pracownikiem ZOZ-u i mieszka w budynku dyrekcji. Formalnie - jako rencista - pracuje na pół etatu, a praktycznie jest do dyspozycji chorych przez całą dobę. Każdego dnia o godz. 6.00 obchodzi wszystkie oddziały z posługą kapłańską. O godz. 18.00 kolejna wizyta, a o 18.30 msza św. Niedzielne i świąteczne Eucharystie odbywają się o godz. 7.00.

Pacjenci proszą często o sakrament namaszczenia chorych, natomiast niektórym noworodkom potrzebny jest „chrzest z wody”. Msze św. księdza kapelana są oszczędne w czasie i wyciszone wewnętrznie. Zawsze jest krótka homilia, która pociesza i umacnia chorych, a wszystkim uświadamia obec-

ność zbawczego i uzdrawiającego działania Boga. Do kaplicy przychodzą chorzy, personel szpitala i wierni z zewnątrz. Kapelanowi pomaga honorowy „kościelny” - Henryk Cisowski i młody organista - Jarosław Szczurek.

Obecność w szpitalu kapelana i kaplicy oraz wszystkiego, co się wokół niej dzieje, ma ogromne znaczenie dla chorych, bo łatwiej im zrozumieć - jak powiedział jeden z pacjentów - że są świątynią Boga i służą mu swoim cierpieniem. Pewna pacjentka o kapelanie mówi, że chorzy z niecierpliwością czekają na jego przyjście, bo pocieszy, doradzi, wysłucha spowiedzi, dla nikogo czasu nie żałuje. Dla innego pacjenta „być kapelanem, to wielki dar Boży, bo praca to niezastąpiona, jedyna, przez Boga wybrana”.

Niezwykle znaczenie posługi duszpasterskiej wśród chorych dostrzega oczywiście także ks. kapelan, który powiedział: „Przynoszę im pociechę duchową... Mają okazję swobodnego i dyskretnego przedstawienia różnych problemów osobistych i rodzinnych, proszą o radę, a później, już po opuszczeniu szpitala, bardzo często wracają do kaplicy - modlić się, odbyć spowiedź i przyjąć komunię św. (...). Niekiedy rodzina pacjenta prosi mnie o duchowe rozbudzenie ich krewnego (...). Są dowody, potwierdzone przez pacjentów i służbę medyczną, że sakrament namaszczenia pomaga wrócić choremu do zdrowia.

Wspomniany chirurg M. Nowak powiedział, że posługa duchowa, to obok leczenia niezbędna, równoległa potrzeba dla chorych, która nabiera szczególnej wartości, gdy kapelanem jest duchowny potrafiący nawiązać bardzo osobisty kontakt. Takim kapelanem potrafi być ks. Edward, który w swoim życiu doświadczył wielu cierpień, był blisko chorych.

W dyrekcji ZOZ-u dostrzega się potrzebę duchowej posługi, dlatego zawsze znajdują się odpowiednie pieniądze na utrzymanie kaplicy i pół etatu kapelana.

(Tekst i fot. Bolesław Huras)

Stach u konkurencji

Znany olkuski malarz Stanisław Stach otworzył w piątek, 13 lutego swoją wystawę w galerii Miejskiego Ośrodka Kultury w Zawierciu. Zestaw obrazów niemal dokładnie pokrywał się z prezentowanymi w listopadzie i grudniu ub. roku w Dworcu Machnickich w Olkuszu.

Zawiercie jako miasto konkuruje z Olkuszem w pozyskiwaniu sobie gmin, które znajdują się w granicach przyszlących powiatów i szeroko rozumiana kultura jest jednym z pól, na jakich toczy się rywalizacja (przynajmniej tak deklarował prezydent Zawiercia w przemówieniu inauguracyjnym wystawy). Władze miasta i kierownictwo galerii starało się więc nadać wernisazowi jak najbardziej uroczysty charakter, czemu służyło zgromadzenie wielu osób zaangażowanych w działalność kulturalną na terenie Zawiercia oraz młodzieży artystycznej (licznie zjawili się uroczyste uczennice Liceum Plastycznego w Dąbrowie Górniczej, co niewątpliwie podniosło atrakcyjność imprezy). W odróżnieniu od chrupek i wina „Sophia” serwowanych w Dworcu Machnickich, w zawierciańskiej galerii poczęstowano nas wiejskim chlebem ze smalcem i cebulą, piwem „Bonner” i wódką „Siwuchą”. Sam artysta, krążący po sali w czerwonej marynarce ze złotymi guzikami, żółtym krawacie i przeciwśloniecznych okulerach zbierał wyrazy uznania za swoją twórczość i bardzo udaną jej promocję w trakcie wernisażu.

Jerzy Roś

Zakażony muzyką

Rozmowa ze Stanisławem Sabudą,
sławkowskim organistą



- Co Pana skłoniło, by zostać organistą w kościele?

Stanisław Sabuda: Byłem małym chłopcem, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem kościół i zdałem sobie sprawę, że tam są organy. Jak tylko usłyszałem grającego i śpiewającego organistę, chciałem go naśladować. To były ciężkie czasy, pasłem krowy i bez przerwy myślałem, co by tu zrobić, żeby grać. W domu męczyłem rodziców, że chce być organistą. Mówili mi, żebym się uspokoił, bo „głupio gadam”. Im to po prostu nie mieściło się w głowie, że można być organistą. Ze strasznymi problemami, ale dopiąłem swego. Początki mojej kariery przypadły na lata okupacji niemieckiej. Ogromną trudność sprawiało w tym czasie zdobycie jakiegokolwiek instrumentu. Chodziłem wtedy na naukę gry do organisty we Frydrychowicach koło Wadowic. Nauka ta pozwoliła mi już grać w kościele. Zastępowałem go, ale wciąż byłem niezadowolony, bowiem to wszystko było mało. Zdałem egzamin do szkoły średniej i to bardzo pomyślnie. Zmęczyłem jednak szkołę z wielkim trudem. Nie żeby nauka ciężko mi szła, problemem były codzienne dojazdy do Wadowic, 9 km na podłutowanym rowerze. W soboty i niedziele chłopaki zabierali mnie ze sobą. Ja im grałem na małej harmonii, a oni coś mi za to dawali. Odkładałem grosz do grosza. Za uzbierane pieniądze odkupiłem stary fortepian na drewnianej płycie. Klawisze były i to wystarczyło. Grywałem do późnej nocy, a wcześniej rano musiałem wstawać, by zdążyć na pociąg o 6. Tylko dzięki ciężkiej pracy udało mi się spełnić moje wielkie marzenie.

- Myśli Pan, że praca organisty w kościele to chwała Boska?

S.S.: Myślę, że jest to chwała Boska. Uważam to również za wielką modlitwę. Moim celem jest wykonywać muzykę i to jak najlepiej. Czasem jednak zdarzają mi się małe kolizje z księżmi, ale zawsze chodzi o dokładność. Jestem

człowiekiem, który uważa, że każda dobrze wykonana praca jest przepiękną modlitwą. Cały czas tym żyję, co nawet trochę mi szkodzi, bo można by powiedzieć, że jest to fanatyzm. Uwielbiam grać. Zawsze udaję się wcześniej do kościoła i tam sobie grywam.

- Czy po tylu latach pracy w kościele, ta praca Pana nie znudziła?

S.S.: Nie. Absolutnie nie! Przyznam się jednak, że nieraz bym chętnie zrezygnował, ale nie dlatego, żeby praca mi się przykrzyła, ale do tego, że niekiedy nie odpowiada mi współpraca z kimś. Jest to zresztą dość ciężka praca, bo przez całe życie gram w bardzo zimnym kościele. Nigdy też nie mam takiego - jak się należy - stanowiska.

- Granie na organach, jednocześnie klawiszami i pedałami, wymaga nadzwyczajnej koordynacji pracy rąk i nóg...

S.S.: To nie jest czarna magia. W domu posiadam organy, które pozwalają mi udoskonalać moją technikę. Mają pedały, dwie klawiatury - dużo więc ćwiczę.

- Co dało Panu największą satysfakcję zawodową?

S.S.: Największą satysfakcję sprawiła mi praca w szkole w Błędowie. Byłem tam bardzo dobrze traktowany. Miałem niezwykłą szkołę. Nikt nie ograniczał tam mojego zapału. Już tam jednak nie pracuję, bo poszedłem na emeryturę, ale jak tamtędy przejeżdżam, to mi się wszystko przypomina, no i dzieci mnie jeszcze pamiętają... Mimo że nie miałem wykształcenia pedagogicznego, zdobyłem mianowanie. Uważany byłem za dobrego nauczyciela. Wszystkie dzieci starałem się zachęcić do gry na jakimś instrumencie. Do wyjątków należeli uczniowie, którzy ich nie mieli. Założyliśmy nawet 70 osobową orkiestrę. Jeździliśmy na występy, zdobywaliśmy nagrody i dyplomy na szczeblu wojewódzkim i miejskim.

- Słyszałam, że w kościele gra już pan Kańczuga, czy uważa Pan, że to godny następca?

S.S.: Nie. Najbardziej nie zniósłbym, jeżeli w kościele grałby ktoś niegodnie. Najpierw trzeba ukończyć studia muzyczne i organowe. Nie może tak być, by ktoś przyszedł i tak po prostu zaczął grać.

- Wiem, że oprócz gry w kościele, prowadzi Pan kółko dla młodzieży w Miejskim Ośrodku Kultury, kieruje orkiestrą dętą. Jak Pan znajduje na to wszystko czas?

S.S.: Bez przerwy o tym myślę. Nawet jak idę po węgiel do piwnicy, zastanawiam się, jak to wszystko zharmonizować, pogodzić, by wszystko grało. Układa się, przynajmniej jak do tej pory, bardzo dobrze i mam nadzieję, że tak pozostanie.

- Rodzina się nie buntuje?

S.S.: Tutaj nie ma problemu, ponieważ wszyscy jesteśmy w to zaangażowani.

- W kierunku muzycznym poszła Pana córka, wnuczka, pańska żona też śpiewa. Czy to jakaś „choroba zakaźna”?

S.S.: Tak, to jest taka muzyczna zaraza, która przeniosła się na niemal wszystkich członków rodziny. Zaczęło się od mojego ojca, który często grywał nam na starej austriackiej harmonii.

- Oprócz muzyki ma Pan jeszcze jakieś inne zamiłowania?

S.S.: O tak! Kocham kwiaty. Mam ich w domu bardzo dużo i wszystkich bardzo chętnie nimi obdarowuję. Jak tylko dostaję nową roślinkę, to zaraz ją rozszczepiam. I jest tak, że jak sto zasadzę, to sto mi się przyjmie. Żona, jak chce jakiś kwiat zaszcześcić, to zawsze mnie o to prosi, bo jak ją to zrobię, to jest pewne, że się przyjmie.

- Wiem już jak bardzo lubi Pan grać, a co ze śpiewaniem?

S.S.: Bardzo lubię też śpiewać. Śpiewam i solo, i z żoną, i w chórze.

Na zakończenie naszej rozmowy, Pan Stanisław wraz z żoną, zaśpiewali specjalnie dla mnie piosenkę: „O czym marzy dziewczyna, gdy dorastać zaczyna”.

(Rozmawiała Anna Stępińska)

IMBRAMOWICE

Siedmioraczki

Urodziły się, prawdopodobnie po raz pierwszy na świecie, w ubiegłym tygodniu w gospodarstwie państwa Korczyńskich w Imbramowicach. Są zdrowe i w pełni rozwinięte. Ich matką jest owca o imieniu Gwiazda, ojcem - Bimber, oboje wywodzą się z tak zwanej „rasy olkuskiej”. Wydarzenie to okazało się na tyle ważne, że trafiło nawet do głównego wydania Wiadomości.

Mniej więcej dwa lata temu informowaliśmy Państwa, że specjaliści hodowli owiec wyróżniają pośród tych zwierząt rasę olkuską. Jest ona bardzo ceniona zarówno ze względu na mięso, jak i na wełnę. O rasie tej pisaliśmy raczej jako o ciekawostce i to „zagrożonej wyginieciem”. Jak nas wtedy informowano, zainteresowanie hodowlą owiec ciągle malało, a owcą olkuską nikt się nie interesował.

I oto dowiadujemy się, że propagatorem tej rasy jest Katedra Hodowli Owiec i Kóz Akademii Rolniczej w Krakowie. Jakby tego było mało w Imbramowicach, w gospodarstwie Państwa Korczyńskich, znajdującym się pod opieką wspomnianej katedry, urodziły się owcze siedmioraczki. W literaturze fachowej nie znajduje się żadna wzmianka o wcześniejszym przypadku tego typu. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że owca olkuska pobiła rekord świata.

Ciekawe, czy zdarzenie to spowoduje większe zainteresowanie owcą olkuską i hodowlą owiec?

Monety z klasztoru Augustianów

Ciągnący się wzdłuż ulicy Kościuszki skwerek częściowo już zagospodarowany poprzez zaznaczenie przebiegu dawnych murów obronnych i położenia kościoła Najświętszej Marii Panny, umieszczenie tam gustownego oświetlenia oraz udanej panoramy średniowiecznego Olkusza autorstwa Wiesława Nadymusa, nie zawsze wyglądał tak jak obecnie.

Od XIV-XV wieku wznosiły się tam zabudowania klasztorne i kościelne otoczone murem obronnym, rozebrane na początku XIX wieku. W pozostałych po nich piwnicach i kryptach w czasach powstania styczniowego, aż do 1877 roku mieścił się magazyn amunicji okupacyjnych wojsk rosyjskich. Następnie w miejscu tym wzniesiono willę, która najpierw była mieszkaniem służbowym dowódcy rosyjskiej straży granicznej, a w latach międzywojennych mieścił się tam posterunek policji. Po wojnie funkcjonował tam przez dłuższy czas dworzec PKS. Wreszcie w latach 1973-75 przeprowadzono w tym miejscu badania archeologiczne, którymi kierował Marian Myszka. Odtąd przez długie lata stał tam drewniany parkan kryjący miejsce wykopalisk, aż wreszcie doprowadzono teren do dzisiejszego stanu, przeprowadzając przy okazji kolejne badania archeologiczne (Dariusz Rozmus i Jacek Pierzak), odkrywając kolejną olkuską basztę.

Przy okazji pierwszych badań oprócz relikwów architektury odkryto 52 groby zasłuszonych olkuszan, umieszczone w pobliżu kościoła, jako w miejscu szczególnie zaszczytnym. Wśród 42 tysięcy różnego rodzaju zabytków archeologicznych znalezionych na terenie klasztoru Augustianów, takich jak fragmenty ceramiki i szkła, kafli, przedmiotów metalowych znaleziono też 38 monet (21 srebrnych i 17 miedzianych).

Najstarszą z nich jest srebr-



Trojak z mennicy olkuskiej

ny denar Władysława Jagiełły wybity w latach 1431-34. Oprócz niego znaleziono 4 denary Władysława Warneńczyka (1434-1444) - jeden z nich jest o tyle interesujący, że został on znaleziony w wykopie pod fundamentem muru obronnego, co zdaje się dowodzić, że mur na tym odcinku został wzniesiony w pierwszej połowie XV wieku (reszta murów miejskich Olkusza była zbudowana prawdopodobnie ok. 100 lat wcześniej). Dwa srebrne denary pochodzą z okresu panowania Jana Olbrachta (1492-1501), a za Zygmunta III Wazy na początku XVII wieku wybito 4 szelągi i 2 monety 3-groszowe znalezione w warstwach ziemi na terenie klasztoru.

Monety napływały do XVI-XVII-wiecznego Olkusza z całej Europy. Reprezentują je także srebrne: moneta 3-fenigowa z Saksonii wybita w roku 1554, grosz księstwa legnicko-brzeskiego wybity pomiędzy 1602 a 1621 rokiem, moneta 3-kreutzerowa austriacka z 1627 roku oraz szeląg królowej szwedzkiej Krystyny, wybity w Rydze w 1643 roku.

Oprócz monet srebrnych znaleziono też miedziane. Największą grupę wśród nich stanowią tzw. boratynki - miedziane szelągi Jana Kazimierza. Znalaziono ich tu dziesięć, w tym jeden fałszywy. Z lat 1767-68 pochodzą dwie miedziane monety groszowe Stanisława Augusta Poniatowskiego - ostatniego króla Polski. Z czasów zaborów pochodzą: grosz Prus Południowych, grosz Księstwa Warszawskiego i grosz Królestwa Polskiego. Dwie najmłodsze monety

to niemieckie fenigi z pierwszych lat XX wieku - prawdopodobnie ślad po obozujących tutaj oddziałach armii pruskiej w czasie I wojny światowej.

Warto wspomnieć o tym, że kilka z tych monet leżało w jednym miejscu: być może były zgubione razem z płócienną lub skórzaną sakiewką, która całkowicie zgniła w ziemi - były to szeląg Zygmunta III, szeląg szwedzki Krystyny oraz 5 miedzianych boratynek.

Jerzy Roś

Dwa w jednym

Tegoroczni olkuscscy maturzyści będą mogli równocześnie zdawać maturę z matematyki i egzamin wstępny na AGH.

W ubiegły wtorek w auli krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej zostało podpisane porozumienie o współpracy dydaktycznej pomiędzy dyrekcją I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu a władzami AGH. W spotkaniu uczestniczył nowo wybrany rektor AGH prof. dr hab. Ryszard Tadeusiewicz, który zastąpił poprzedniego rektora, a obecnego ministra edukacji narodowej prof. Mirosława Handke. Byli obecni dziekani 13 wydziałów AGH, które przystąpiły do porozumienia. Dzięki niemu podczas maturalnych egzaminów ustnych z matematyki będzie działała komisja wspólna złożona z nauczycieli liceum i pracowników naukowych krakowskiej uczelni. Asystenci będą oceniali odpowiedzi na trzy znajdujące się w szkolnych zestawach pytania, a potem będą zadawali jedno pytanie własne. Odpowiedź na dodatkowe pytanie nie ma wpływu na ocenę z matury. Aby zostać przyjętym na studia, maturzysta musi otrzymać z tego egzaminu ocenę co najmniej dobrą. Jeśli ktoś otrzyma niższą, ma szansę na indeks, lecz na kierunku, jaki proponują mu władze uczelni, a nie na tym, który wybierał. Dzięki porozumieniu abiturienti z „jedynki” już podczas matury będą mogli zostać studentami jednego z 22 kierunków, na ponad 80% wydziałów AGH. Do umowy nie przystąpiły najbardziej obciążone wydziały np. Marketing i Zarządzanie czy Informatyka. Olkuski „Kazimierz” jest, jak na razie, pierwszą szkołą średnią w mieście, która zawarła taką umowę z AGH. W ubiegłym roku władze krakowskiej uczelni podpisały takie porozumienia z 17 szkołami średnimi na terenie Polski południowej, w tym roku do porozumienia przystąpiło 100 szkół. Asystenci AGH spotkali się dwukrotnie z zainteresowanymi uczniami szkoły, tłumacząc zasady połączonego egzaminu. Według wstępnych danych około 40 tegorocznych maturzystów w I LO wybrało matematykę jako przedmiot egzaminu ustnego. Ponad połowa z nich chce go połączyć z egzaminem wstępnym na AGH. Umowa ma tę zaletę, że uczniowie już w maju będą wiedzieli czy są studentami AGH i z mniejszym obciążeniem mogą przystąpić w lipcu do „normalnych” egzaminów wstępnych na bardziej obciążone kierunki. Według zapowiedzi, już za cztery lata, przeprowadzana według nowych zasad tzw. Nowa Matura ma dać wstęp na studia. Do tej pory wprowadzenie tej zasady w życie wymaga zgody władz poszczególnych uczelni.

syp

STUDENCKI ZGRYZ CZ. 2

Problemy z dojazdami

**Student, poza tym że ma studiować (czyli wg niektórych rwać z życia ile się da!), musi jeszcze kilka rzeczy. Pomijając „ważniejsze” (jak np. zaliczenie sesji w terminie lub tuż po) musi też - czasami - wrócić do domowych pieleszy. Mniej-
sza o to czy bardziej czy mniej chętnie.**

Mniejszy kłopot z powrotami mają studenci uznający pociąg za swój główny transport. Z reguły jest w nim ciepło, wygodnie i wszyscy (z reguły) się pomieszczają. Poza tym 50 proc. zniżka powoduje, że ceny biletów są całkiem znośne. Jednak, co z takimi, którzy studiują w Krakowie? Pociąg odpada! No, chyba, że ktoś ma dużo czasu i chce mu się najpierw jechać do Katowic, a stamtąd do Krakowa pośpieszonym. W sumie zajmuje to 2 i pół godziny, co przy 35 km, jakie dzieli Olkusz od Krakowa, jest niezwykle zniechęcające. Zostaje więc autobus lub mini-bus.

Wydostanie się z Krakowa w piątkowe popołudnie graniczy z cudem. Na tzw. okazji (Bronowice) tłok. To samo na dworcu. Poza tym autobus ma wiele minusów. Jest ciasno, niewygodnie, nie każdy wsiądzie i nie ma „połówek”, czyli 50 proc. zniżki dla uczniów i studentów. A poza tym trzeba płacić za bagaż - a ten w postaci plecaka jest nieodłącznym atrybutem każdego dojeżdżającego studenta. W konsekwencji daje nam to sumę 5 zł, co na studencką kieszeń jest kwotą niebagatelną, zwłaszcza pod koniec tygodnia (rasowy student już od środy żyje na tzw. oparach pieniędzy).

To właśnie ze względów finansowych niektórzy dają się skusić na mini-busy. Są szybsze od autobusu i tańsze (3 zł, a kierowca nie zawsze dolicza za bagaż). Niestety, w piątki mini-busów jak na lekarstwo (w niedzielę, w ogóle nie jeżdżą).

Tym razem postanowiłam, że wracam „nyską”. Późne popołudnie, piątek. Z żalem patrzę na długą kolejkę busów (chyba z 15) odjeżdżających w kierunku Skały. Przyjeżdżają następne. Wożą różnie: 2-5 osób. To wszystko duże mercedesy - a jednak opłaca im się. Cena przejazdu - złotówka. Czekam na cud „na kółkach”. Marzę o tym, jak już będę w ciepłym domu. Razem ze mną stoi i czeka „na zbawienie” kilkanaście osób. Wszyscy się nie zmieścimy. To już 40 minut na mrozie. Podjeżdża. Mała, brudna nyska. Nikt nie narzeka. Jest komplet - jedziemy. Parę osób nie weszło (brak miejsc), czekają na następną, pewnie kolejne 40 minut, a może więcej. Przeginia. Już niedaleko.

Ostatnim razem wracałam autobusem. Godzinę i 40 minut! Zwiedziłam kawał świata, klucząc możliwie jak najdłużej po wszystkich wiejskich zaułkach. Podróże kształcą? Męczą przede wszystkim!

(x)

**JEŻELI NIE ZNALAZŁEŚ W TYM MIEJSCU
OFERTY TWOJEJ FIRMY
ZAPRASZAMY DO
ODWIEDZENIA NASZEJ
REDAKCJI
"PRZEGŁĄD OLKUSKI" JEST
ROZPROWADZANY NA
TERENIE ZIEMI OLKUSKIEJ**



O REFORMIE ADMINISTRACJI NAJZUPEŁNIEJ SERIO



prokuratury, władz oświatowych itd.), a wszystkie zadania przejmują jednolite i jednorodne terytorialnie i kompetencyjnie administracje gminne, powiatowe i wojewódzkie.

4. Reforma administracji państwa to nie tylko odrodzenie powiatów i dużych województw, ale także reforma centrum władzy państwa.

Nie wdając się w szczegóły, trzeba powiedzieć, że jej celem jest stworzenie w RP silnego i stabilnego ustroju premierowsko - parlamentarnego, gdzie rząd przestaje być federacją rywalizujących ze sobą ministerstw, a parlament jest ciałem stanowiącym prawo a nie zbiorowiskiem kilkuset osób zajętych głównie załatwianiem lokalnych (czyt. gminnych i zakładowych) spraw.

Na tym w najogólniejszych rysach polega istota proponowanych reform.

Niebezpieczeństwa

Uświadomić sobie trzeba także główne czynniki mogące stanąć na przeszkodzie sprawnej realizacji tych zamierzeń.

1. Małostkowość lokalnych wpływowych środowisk urzędniczych i biznesowych, przejawiająca się w walce o utrzymanie starego województwa, nadanie rangi powiatu, czy terytorialnej przynależności gminy.

Problem ten jest szczególnie widoczny w Olkuszu, gdzie niektórzy przedstawiciele państwowej i samorządowej administracji podejmują wręcz ekwilibrystyczne zabiegi wywołujące w oczach warszawskich decydentów zażenowanie i politowanie, zaś o fatalnej atmosferze, powstającej wokół tych zabiegów w Krakowie na przykład - nie wspomnę.

2. Absurdalne opinie mówiące o nowym rozbiórce Polski, o dezintegracji państwa itp., dowodzące ignorancji lub złej woli wypowiadających takie poglądy.

Rzecz szczególnie dziwaczna w przypadku polityków AWS.

3. Najbardziej niebezpieczny czynnik - postawa i działanie lokalnych urzędników państwowych, a więc wojewodów i ich podwładnych, którzy jako reprezentanci rządu w terenie podejmują, a nawet inicjują poczynania w istocie skierowane przeciw rządowi.

W opinii wicepremiera Tomaszewskiego informacje o takich zjawiskach spotykają się z natychmiastową reakcją władz w postaci dymisji niesubordynowanych urzędników. Nota bene: ciekawe, jaki rezultat będą miały wspólne wycieczki do stolicy, podkreślającego swą prawicowość szefa Urzędu Rejonowego w Olkuszu z szefem olkuskiej SDRP?

Niepokojące są, jak już wspomniałem na wstępie, rozmaite wypowiedzi publiczne dotyczące tych zagadnień. Z jednej strony były przewodniczący Rady Miejskiej w Olkuszu, członek SDRP domaga się referendum w sprawie reformy, co należy rozumieć jako próbę przeprowadzenia efektywnej kampanii wyborczej przez postkomunistów na koszt wszystkich mieszkańców Olkusza, a z drugiej strony poseł AWS w wywiadzie udzielonym „Niedzieli” wyraża obawy o integralność i siłę państwa. Katowicka mutacja Gazety Wyborczej w charakterystyczny dla siebie sposób próbuje na podstawie kilku głosów budować teorie o preferencjach mieszkańców obecnego woj. katowickiego.

Czas zaprzestać tych harców. Jedno na szczęście nie ulega wątpliwości.

O kształcie reformy zadecyduje, przyjmując bądź odrzucając lub poprawiając rządowe projekty, polski demokratyczny parlament.

O przynależności powiatu olkuskiego (żywię głęboką nadzieję, iż będzie to region krakowski) zadecyduje ustawa sejmowa, a nie szkodzić jego mieszkańcom zabiegi lokalnych działaczy.

Marek Lasota

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
NIEOGRANICZONYM

**Samorządowy Zespół Edukacyjny
w Olkuszu ul. Rynek 1
32-300 Olkusz tel. 6433346
ogłasza przetarg nieograniczony**

**na dowóz dzieci do Szkoły Podstawowej Nr 5
w Olkuszu (ul. Cegielniana 24)**

na trasie: Troks - Podlasie Rabsztyńskie - Szkoła Podstawowa Nr 5 w Olkuszu (18,6 km). Liczba dowożonych dzieci w bieżącym roku szkolnym wynosi 71.

Dowóz dzieci na godz. 7.50

Odwóz dzieci o godz. 14.15.

Termin wykonywania zamówienia od 1 kwietnia 1998 r. do 31 marca 2001 roku. Warunki wymagane od oferentów zostały określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

Formularz zawierający specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać osobiście w Samorządowym Zespole Edukacji p. 304 w godz. od 7.00 do 15.00.

Termin składania ofert upływa 23 marca 1998 r. o godz. 9.00.

Otwarcie ofert nastąpi 23 marca 1998 r. o godz. 10.00 w siedzibie zamawiającego.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
NIEOGRANICZONYM

**Samorządowy Zespół Edukacyjny
w Olkuszu ul. Rynek 1
32-300 Olkusz tel. 6433346**

ogłasza przetarg nieograniczony

na dowóz dzieci do Szkoły Podstawowej

w Witeradowie

na trasie: Zawada - Zimnodół - Szkoła Podstawowa w Witeradowie (12,4 km). Liczba dowożonych dzieci w bieżącym roku szkolnym wynosi 56.

Dowóz dzieci na godz. 7.50

Odwóz dzieci o godz. 14.15.

Termin wykonywania zamówienia od 1 kwietnia 1998 r. do 31 marca 2001 roku. Warunki wymagane od oferentów zostały określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

Formularz zawierający specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać osobiście w Samorządowym Zespole Edukacji p. 304 w godz. od 7.00 do 15.00.

Termin składania ofert upływa 23 marca 1998 r. o godz. 9.00.

Otwarcie ofert nastąpi 23 marca 1998 r. o godz. 10.00 w siedzibie zamawiającego.

OFERTA PRACY!!!

Cukiernia **atis** *Krakowska*

31-651 Kraków
ul. Mistrzejowicka 51
tel/fax /0-12/ 6474254

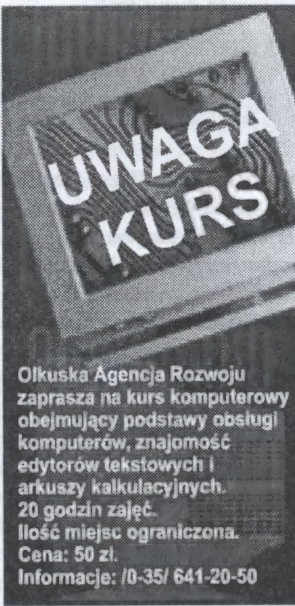
Cukiernia przyjmie do pracy od
razar rencistów II grupy. Przewóz
do pracy autobusem. Praca w
systemie trzyzmianowym.
Wiadomość odnośnie przewozu:
/0-12/ 389-40-52

Bezpieczne kocie oczka.

**Można je zobaczyć wiet-
czorem na łuku drogi, w
pobliżu skrzyżowań w
miejscach niebezpiecz-
nych. Świecą jasnym
światłem, dzięki nim wi-
dzimy jak zmienia się
droga, gdzie jest pas roz-
dzielający jezdnie.**

Od jesieni na niebezpiecznych odcinkach dróg zostały zamontowane kocie oczka. W Olkuszu zostały zamontowane na kilku odcinkach trasy nr 4 i drogi na Chrzanów. Wynalazek trafił do nas z zachodu. Kocie oczka są wykonane z plastiku, mają kształt stożka o

wysokości 16 mm. Na nich są umieszczone szkiełka odbłaskowe. Wystają nieco ponad asfalt, zrobiono to celowo. Jeśli kierowca np. zaśnie i samochód zacznie zjeżdżać ze swojego pasa, turkot kół wjeżdżających na oczka powinien go obudzić. Zimą malowane na jezdni pasy są często niewidoczne, pokrywa je warstwa śniegu i błota której nie są w stanie usunąć pługi. Dlatego kostki pozwalają nam określić gdzie jest linia rozdzielająca jezdnie. Zazwyczaj oczka świecą na białą, w miejscach gdzie prowadzone są remonty montuje się żółte elementy odbłaskowe, na mostach i wiaduktach będą umieszczane niebieskie. Koszki są sprowadzane z USA, przyklejane specjalnymi klejami bitumicznymi produkcji angielskiej.



Olkuska Agencja Rozwoju
zaprasza na kurs komputerowy
obejmujący podstawy obsługi
komputerów, znajomość
edytorów tekstowych i
arkuszy kalkulacyjnych
20 godzin zajęć.
Ilość miejsc ograniczona.
Cena: 50 zł.
Informacje: /0-35/ 641-20-50

Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Katowicach jako pierwsza w Polsce, montuje kocie oczka już od dwóch lat. Na drogach woj. katowickiego i częstochowskiego jest ich ponad 12 tysięcy. Najczęściej można je zobaczyć na drodze nr 4 i 1. Są dość drogie, do tej pory wydano na nie ok. 230 tys. zł. Ale chyba było warto.

syp

OGŁOSZENIA DROBNE

* FIRMA REMONTOWO -
BUDOWLANA EWJUTA:
KAFELKOWANIE, UKŁA-
DANIE PODŁÓG I BOAZE-
RII, OSADZANIE OKIEN,
USŁUGI TRANSPORTOWE.

KLUCZE ul. Górna 22, tel. 0-90 31-20-90

* B.P. FOGG Olkusz, ul. K. K. Wielkiego 29, p. 304, tel. /0-35/ 643-13-56, /0-32/ 293-10-80, zaprasza: Tunezja, Cypr od 799 zł, Hiszpania, Chorwacja, Grecja od 400 zł, wycieczki: Paryż, Benelux od 529 zł, Hiszpania, Włochy od 929 zł

* Sprzedam Renault Megane RT. Rok produkcji: 1996.

Tel 0601 427799

* Udostępnię aparat słuchowy zausznny i obuusznny, okularowy. Tel. 643-01-55.



PRZEGŁĄD POLICYJNY

13.02 - piątek

Jak zwykle w piątek, trzynastego, nie mogło się obyć bez pechowych przypadków. Krótko po godzinie 17 na trasie nr 4 doszło do kolejnego, groźnego w skutkach wypadku drogowego. W **Sienicznie** jadący samochodem Mercedes mieszkaniak Grodzka znieuwagażony przyczynił się do przeciwnego pasu ruchu i doprowadził do czołowego zderzenia z nadjeżdżającym z przeciwka starem. Na obydwa pojazdy najechał volkswagen kierowany przez mieszkańca Olkusza. W wyniku wypadku ogólnych obrażeń ciała doznał kierowca mercedesa i został odwieziony do szpitala.

Tego samego dnia w **Olkuszu** w kiosku przy ul. Nałkowskiej znaleziono zwłoki 38 letniego mężczyzny, mieszkańca Olkusza, który popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Nieznany sprawca po wybiciu szyby włamał się do kiosku spożywczo-przemysłowego przy ul. Sławkowskiej w **Olkuszu**, skąd zabrał karty telefoniczne wartości 200 zł. W nocy z czwartku na piątek dokonano włamania do hurtowni przy ul. Króla Kazimierza Wielkiego w **Olkuszu**. Sprawcy ukradli papierosy, filmy fotograficzne i prezerwatywy. Policja ujęła trzech przestępców, którymi okazali się mieszkańcy Olkusza.

14.02 - sobota

Nieznani sprawcy po wybiciu szyby wystawowej włamali się do sklepu odzieżowego mieszczącego się w pawilonie handlowym przy al. 1000 lecia w **Olkuszu**. Złodzieje zabrali kostium damski, portfele i szaszetkę. Straty ok. 600 zł.

15.02 - niedziela

W nocy z soboty na niedzielę w **Zarzeczcu** (gm. **Wolbrom**) doszło do włamania do baru piwnego. Złodzieje dostali się do wnętrza po wcześniejszym przecięciu krat i wypchnięciu okna. Skradli pieniądze, papierosy, kuchenkę mikrofalową. Suma strat 3000 zł.

W **Bukowni** przy ul. Zwycięstwa około godziny 3 w nocy nieznany sprawca połał drzwi jednego z mieszkań bloku płynem łatwopalnym i podpalił. Spaleniu uległy wykładziny podłogowe i tapety w mieszkaniu. Straty ok. 1000 zł.

16.02 - poniedziałek

W **Olkuszu** o godz. 18.30 doszło do kolejnego wypadku na trasie E 40. Kierujący fiatem 126p mieszkaniak Wolbromia potrafił przecho-

dzić przez jezdnię 59 letniego mężczyznę, mieszkańca woj. kroszeńskiego. Mężczyzna w wyniku odniesionych obrażeń zmarł.

W **Pili** przy ul. Zamkowej na terenie zespołu pałacowego należącego do znanej amerykańskiej milionerki polskiego pochodzenia Barbary Piaseckiej - Johnson dokonano makabrycznego odkrycia. Po obsunięciu się fragmentu murów obronnych rezydencji znaleziono ludzki szkielet. Przypuszcza się, że pochodzi on z czasów II wojny światowej. Szczątki zostały przekazane do katowickiego Zakładu Medycyny Sądowej w celu ustalenia wieku znaleziska.

W **Bukowni** Thukience nieznani sprawcy włamali się do sklepu ogólnospożywczego pod patronatem NSZZ „Solidarność”. Złodzieje po przecięciu kłódek zabezpieczających drzwi ukradli artykuły spożywcze wartości 2300 zł.

17.02 - wtorek

W **Wolbromiu** przy ul. Olkuskiej ok. godz. 5 rano doszło do wypadku drogowego. Kierujący fiatem 126p mieszkaniak Zarzeczka potrafił pieszego, który nagle wtargnął na jezdnię. Pokrzywdzony, mieszkaniak Katowic z obrażeniami głowy i rąk został odwieziony do szpitala.

W nocy z poniedziałku na wtorek miały miejsce dwa włamania w **Bukowni**. Z kiosku Ruch-u przy ul. Kolejowej skradziono papierosy, art. chemiczne i gotówkę w wysokości 100 zł. Suma strat 2500 zł. Tej samej nocy nieznani sprawcy po wyłamaniu drzwi dostali się do kolektury totalizatora, skąd skradli terminal, czajnik bezprzewodowy, papierosy, piecyk gazowy. Suma strat 20650 zł.

W **Olkuszu** przy ul. Rabsztyńskiej dokonano włamania do pomieszczeń Przedszkola nr 4. Sprawcy dostali się do środka poprzez wyrwanie zamka w drzwiach wejściowych. Złodzieje ukradli z gabinetu dyrektora kalkulator, czajnik bezprzewodowy, radiomagnetofon, aparat telefoniczny. Straty ocenia się na ok. 1050 zł.

W **Jaroszowcu** przy ul. Leśnej nieznany sprawca po urwaniu kłódki dokonał włamania do piwnicy. Skradł wiertarkę, rower składak oraz narzędzia. Straty ocenia się na 1200 zł.

W nocy z niestrzeżonego parkingu przy szybie „Dąbrówka” skradziono ładę samarę nr KBA 9356. Wartość skradzionego pojazdu 10000 zł.



PROGRAM IMPREZ

MOK OLKUSZ KINO

26.02. - 3.03. - „Jutro nie umiera nigdy”, prod. USA, godz. 17.00 i 19.15

5. - 10.03. - „Spown”, prod. USA, godz. 19.00

5. - 10.03. - „Młode wilki 1/2”, prod. polskiej, godz. 17.00

IMPREZY

23.02. - Rejonowy Festiwal Piosenki Dziecięcej

24.02. - Rejonowy Konkurs Recytatorski dla Szkół Podstawowych, godz. 9.00

25.02. - Warsztaty teatralne prowadzone przez aktora scen krakowskich, godz. 10.00

26.02. - Telewizyjna Ciuchcia dla dzieci, godz. 9.00 i 11.00

4.03. - Rejonowy Konkurs Recytatorski Szkół Średnich, godz. 10.00

9.03. - Koncert Finałowy Konkursu Piosenki Dziecięcej oraz finał Konkursu Recytatorskiego szkół średnich. Rozdanie nagród i występy zwycięzców rozpoczyna się o godz. 17.00. Główną atrakcją będzie występ Michała Bajora o godzinie 18.00

BOLESŁAW

27.02. - Ogłoszenie wyników Konkursu Literackiego „Zima prozy”, godz. 16.30

27.02. - Maraton filmowy, Dworek w Krzykawce, godz. 15.00

5.03. - Turniej tenisa stołowego, Dworek w Krzykawce, godz. 16.00

5.03. - Spotkanie z okazji Dnia Kobiet zorganizowane przez Klub Seniora GOK. W programie występy zespołów tanecznych i wokalnych. Rozpoczęcie o godz. 16.00

6.03. - „Wywiad pośmiertny” Wieczór poświęcony pamięci Władysława Jastrzębskiego. Członkowie Klubu Literackiego przygotowali program w oparciu o listy Władysława Jastrzębskiego do przyjaciół.

6.03. - Spotkanie z okazji Dnia Kobiet w świetlicy w Ujkowie Nowym. Wieczór przygotowany przez panią z Kół Gospodyń Wiejskich.

KLUCZE

1.03. - „Melodie Wiednia”, koncert Teatru Muzycznego z Gliwic, godz. 17.00, cena biletu 13 zł

4.03. - „Anastazja”, prod. USA, godz. 8.00 i 10.00

5.03. - Historia tańca na świecie,

program edukacyjny złożony z koncertu oraz pokazu par tanecznych w wykonaniu artystów opery, filharmonii i baletu. Impreza odbędzie się w otwartej po remoncie sali widowiskowej DK „Hutnik” w Jaroszowcu, godz. 10.00 i 11.00

7.03. - „Młode wilki 1/2”, prod. polskiej, godz. 20.00

SŁAWKÓW

27.02. - Konkurs Piosenki Dziecięcej dla Przedszkolaków. Impreza jest połączona z wystawą prac plastycznych dzieci z przedszkoli w Zawierciu i Sławkowie. Rozpoczęcie o godz. 10.00

28.02. - 50 lecie pożycia małżeńskiego. Wspólnie z władzami miejskimi zorganizowano spotkanie dla dostojnych jubilatów. W programie występy artystyczne młodzieży z GOK-u, uroczyste wręczenie odznaczeń, poczęstunek. Rozpoczęcie o godz. 14.00

5.03. - „Kobieta w poezji”. Klub Literacki „Widmo” zaprasza na spotkanie poetyckie, w planach deklamacje wierszy poświęconych kobietom.

POECI NA START

Miejski Ośrodek Kultury w Sławkowie ogłasza konkurs literacki pod nazwą, XIV Wiosna Poetycka. Uczestnicy powinni do 19.03. nadesłać na adres MOK (Sławków ul. Młyńska 14) swoje dwa niepublikowane utwory poetyckie (w 3 egz.). Finał konkursu, wręczenie nagród i uroczyste spotkanie wszystkich uczestników nastąpi 23 kwietnia o godzinie 17.00. Podczas spotkania wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają tomik zawierającego konkursowe utwory. W ubiegłym roku konkursowe jury złożone ze znanych poetów i krytyków literackich musiało wybierać spośród 128 wierszy nadesłanych przez poetów z 30 miejscowości kilku województw południowej Polski. Ubiegłoroczny konkurs wygrały wiersze Ewy Brol z Katowic, drugie miejsce przypadło Andrzejowi Pawłowskiemu.

WOLBROM

27.02. - „Gra”, prod. USA, godz. 19.00

28.02., 1.03. - „Gra”, prod. USA, godz. 18.00.

6.03. - „Teoria spisku”, prod. USA, godz. 19.00

7.03. - „Teoria spisku”, prod. USA, godz. 18.00

3. - 14.03. - Wystawa prac dzieci z kółka plastycznego MOK. godz. 17.00

6.03. - „Noc w Wenecji”, opera z Gliwic

Żyję teraźniejszością



/Wywiad z Edytą Kalinowską, II mistrzynią świata w akrobatyce sportowej i wicemistrzynią Europy w trójkach kobiet, zawodniczką MKS Nadzieja Olkusz/

- Jak wyglądał początek Twojej sportowej kariery?

Edyta Kalinowska: Wszystko zaczęło się całkiem niewinnie. W 4 klasie SP bardzo chciałam nauczyć się szpagatu, a później wszystko potoczyło się bardzo szybko. Treningi, zawody... To wszystko zaczęło mnie coraz bardziej pociągać.

- Czy sport wymaga od Ciebie dużego poświęcenia?

E.K.: Myślę, że tak. Właściwie nie mam czasu na żadne dodatkowe pasje. Przychodzę ze szkoły, idę na dwugodzinny trening, wracam, uczę się, idę spać. Tak jest codziennie. Nawet gdybym chciała czymś się bardziej zainteresować, nie miałabym wolnej chwili.

- Jak wygląda Twój trening?

E.K.: Na początku jest indywidualna rozgrzewka, później ćwiczymy z moimi dwiema partnerkami - Joanną Gamrot i Martą Adamiecką, elementy piramidy. Na końcu są ćwiczenia siłowe. Treningi są monotonne, ale w wakacje jeździmy na wspaniałe obozy w góry. Z moimi partnerkami często kłócimy się, ale chyba tak jest dobrze. Bardzo się lubimy. Jedna z nich ma 15 druga 18 lat. Trenujemy w klubie MKS Nadzieja Olkusz.

- Często zdarza Ci się opuścić zajęcia szkolne?

E.K.: Ogólnie nie, jedynie tuż przed i w trakcie trwania zawodów. Jestem już w III klasie liceum i nie chciałabym stracić zbyt dużo lekcji. Nauczyciele także nigdy nie traktowali mnie ulgowo. Gdy wracam do szkoły po zawodach, nie mam ulg, choć także nie jestem ostrzej traktowana niż inni.

- W związku z zawodami dużo podróżujesz?

E.K.: Tak. Byłam już na zawodach w Anglii, Finlandii, Belgii, Francji, w Niemczech i na Ukrainie. Bardzo to lubię, gdyż poznaję wielu ciekawych ludzi. Bardzo miło wspominać np. Japończyków, którzy są przesympatyczni. Na zawodach jest wspaniała atmosfera. Z jednej strony jest ostra rywalizacja, na końcu jest jednak zawsze uroczysty bankiet - wtedy rozmawiamy, gratulujemy sobie, śmiejemy się. Na wyjazdach robię także mnóstwo zdjęć.

- Swoją przyszłość wiążesz ze sportem?

E.K.: Jeszcze nie myślę o przyszłości. Żyje teraźniejszością. Może zostanę trenerem? Dzięki zwycięstwu w zawodach - mam już wstęp na AWF w Katowicach.

- Rodzina akceptuje Twój wybór?

E.K.: Rodzicom jest to obojętne. Mówią: „To twoje życie, więc rób to czego sama chcesz”. Wszystko więc robię dla samej siebie - po prostu nie chcę z tym kończyć. Ostatnio pokazywali nas w Eurosporcie, ale to było w Sylwestra i przebywałam akurat poza domem.

/Rozmawiały Katarzyna Mołęda i Sylwia Gałek/

TENIS STOŁOWY

IV liga śląska

W rozgrywkach I grupy biorą udział dwa kluby z Olkusza.

X kolejka

UKS 10 Olkusz - Dąbrowa II Dąbrowa Górnicza 6:4

Bardzo dobry i zacięty mecz z wyżej notowanym przeciwnikiem.

LKS Kłós - Polonia II Sosnowiec 1:9

Trzeci zespół ligi wygrał gładko wyjazdowy mecz w Olkuszu.

XI kolejka

Sokół Orzesze - UKS 10 0:10

Wszystkie 10 pojedynków młodzi zawodnicy z UKS wygrali pewnie, nie dając słabszemu przeciwnikowi szansy nawet ja jeden punkt.

Górnik Siemianowice - LKS Kłós 8:2

XI. kolejka zakończyła pierwszą rundę rozgrywek. Tylko jednego punktu zabrakło zawodnikom UKS 10, by znaleźć się w silniejszej grupie. Zespoły od 1. do 6. miejsca będą walczyły o awans, a od 7. do 12. O utrzymanie się w lidze. Nasze zespoły nie powinny mieć problemów z utrzymaniem się w tej klasie rozgrywek.

1. AKS Mikołów	11 22 91:19
2. Górnik Siemianowice	11 19 80:30
3. Polonia II Sosnowiec	11 18 87:23
4. Dąbrowa II Dąbrowa Górnicza	11 14

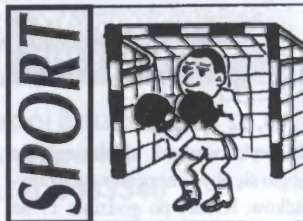
69:42	5. Plastik Dąbrowa Górnicza	11 12 56:54
56:54	6. Górnik Wojkowice	11 12 56:54
	7. UKS 10 Olkusz	11 11 51:59
	8. Polonia Sosnowiec	11 11 55:55
	9. Warta Zawiercie	11 6 44:66
	10. Kłós Olkusz	11 5 41:69
	11. LKS Piasek Pszczyna	11 2 28:82
	12. Sokół Orzesze	11 0 3:107

PIŁKA NOŻNA

Olkusz. W hali MOSiR rozegrano kolejny halowy turniej piłki nożnej, tym razem o puchar RW LZS w Katowicach. Do turnieju zgłosiło się osiem zespołów, które podzielono na dwie grupy. Zwycięzcy grup walczyli o pierwsze miejsce, a zdobywcy miejsc drugich - o trzecie.

Kolejność I grupy:

1. OLKS Pomorzanin



2. LZS Orzeł Olkusz

3. LZS Legion Bydlin

4. LZS Polonia Luszowice

Kolejność II grupy:

1. LZS Tempo Płaza

2. LZS Orzeł Bukowno

3. Legion Bydlin

4. LZS Ciężkowianka Jaworzno

Finał:

OLKS Pomorzanin - LZS Tempo Płaza 2:0

Ładny mecz. Zwycięstwo OLKS nie podlegało ani przez chwilę żadnej wątpliwości. Bramki strzelili: Zarzycki, Zaremba.

Skład drużyny OLKS Pomorzanin: Ł. Gil, B. Latos, Ł. Kubat, P. Pierzchała, M. Tomeczek, G. Jachimowicz, R. Kaliś, M. Szenikiewicz, Ł. Zaremba, Ł. Zarzycki.

Trzecie miejsce wywalczył LZS Orzeł Olkusz, wygrywając z LZS Orzeł Bukowno 3:1

Równoległe, w innych częściach województwa odbywały się trzy podobne turnieje. Za dwa tygodnie odbędzie się turniej finałowy z udziałem czterech drużyn. Nasz podokręg będzie reprezentował właśnie OLKS Pomorzanin Olkusz.

Korzystając z ładnej pogody zespoły rozgrywają mecze kontrolne.

KS Olkusz - GLKS Przemsza Klucze 8:2

KS Olkusz - KS Alwernia 2:4

KS Olkusz - GLKS Przemsza 5:2

GHKS Bukowno - KS Górnik Zabrze /juniorzy/ 8:0

Górnik Jaworzno - GHKS Bolesław 2:1 /0:1/

GHKS Bolesław - MKS Sławaków 3:2

GHKS Bolesław - KS Górnik Zabrze /juniorzy/ 3:1/

LZS Osiek - LZS Zederman 3:3